WIADOMOŚCI
NUMIZMATYCZNO-ARCHEOLOGICZNE
ORGAN TOWARZYSTWA NUMIZMATYCZNEGO W KRAKOWIE

NR. 6 | CZERWIEC | ROK 1919

Wychodzą miesięcznie.
Prenumeratę i korespondencję należy nadsyłać pod adresem Redaktora Dra Maryana Gumowskiego, Muzeum Czapskich w Krakowie.

PRENUMERATA WYNOSI:
Rocznie . . . . . Kor. 20, Mrk 10, Rb 5,
Półrocznie . . . . Kor. 10, Mrk 5, Rb. 2·50
Numer pojedynczy Kor. 3
Ogłoszenia: cała strona 30, 1/2 str. 15, 1/3 str. 10, 1/4 str. 7·50, 1/6 str. 5 Kor.
Inserat 3-razowy ma 25% rabatu, roczny 50%.

Skład główny w Muzeum Czapskich w Krakowie ul. Wolska 12.

Bony królestwa kongresowego z lat 1860—1863.

Spis niniejszy oparłem na zbiorach lwowskich, jako to Ossolineum, pp. Franciszka Biesiadeckiego, Bolesława Wysloucha, Rudolfa Mękickiego i własnym, uzupełniłem zaś szczegółami wymienionymi w katalogu aukcyjnym firmy L. Hamburgera (Frankfurt n. M. 1873), a pochodzącymi ze zbioru Henryka hr. Steckiego. Ostatnie źródło jest niepewne, bo zawiera mnóstwo błędów i niedokładności, co w odnośnych miejscach spisu zaznaczyłem

Pewien jestem, że do tego spisu będzie można dodać jeszcze bardzo wiele uzupełnień i z prośbą o nie zwracam się do ogółu zbieraczy.

Biała. D. Bern . . . . 5, 25 kop.
» Szm. M. Erlich. 5, 10, 15, 20 kop. = 1 paczka tytoniu.
» J. Horalek. 5, 10, 15, 20, 25 kop.
» Kassa sklepu bialskiego rolników podlaskich 1, 2 złp. 1865.
» Moszek Kasztenbaum, 2½, 7½, 10 kop.
» Stow. konsum. 10, 15 kop.
Branica. Kassa dóbr, 10, 20 gr.
Brześć Litewski. AAB. (stemplem) 10, 15, 20, 25 kop. 1861.
» Ch. Szereszewski, 2½, 5, 7½, 10, 15, 20, 25 kop.
» Kasyer nowej synagogi 7½ kop.

Brześć Litewski. Kasjer starej synagogi, 1 gr. 1 kop. $1^{1}/_{2}$ kop. = 3 gr., $2^{1}/_{2}$ kop. = 5 gr.
Bychowice. Mosek Einstein, 20 kop. 1861.
Domaczewo. Jehuda Libch... 5, 10, 15, 20 kop.
Doryczyn. (Nazwa miejscowości po hebrajku) Benj Walinz. 10, 15 kop.
Grabowiec. Handel towarów i dystrybuci J. Geld. 10 gr. = 5 kop.
Horodec (?) Josua Jacob Chupek. 10 kop.
Hrubieszów. Apteka Hrubieszowska, 5 kop. 1861.
» Cukiernia Jana Torrens 1 złp. — 15 kop.
» Dom handlowy T. Pawłowskiego 1 złp = 15 kop.
» Dom zleceń rolników hrubieszowskich, 10 gr. = 5 kop., 1 złp. = 15 kop. (por. reprod. fig. 1).



» Dystrybucya I. König, $2^{1}/_{2}$ kop. 1861.
» Josef Ge... (podpis po polsku i hebr.) 5 kop. 1861.
Izbica. Kancelarja konsumcyjna u Zelmana Szuch, 15 kop. 1861.
Janów Ord. Szynk Dawida Kipersztock, 15 kop. 1861.
Kamieniec. Str.... 3 gr. = $1^{1}/_{2}$ kop.
» . . . Lipmann, 10, 25 kop.
» S. Silberstein. 10 gr. $^{27}/_{5}$ 1861.
40, 50 gr. $^{1}/_{6}$ 1861.
Kazimierz. W domu Blumenfelda pod Nr. 9. 5 kop. 1861. (Por. reprod. fig. 2).
Kielce. Handel Feliksa Gajewskiego 1 złp. = 15 kop.
Kobryń. Jacob Nirnstein (pieczątką monogram IGSZ).
» Toderos Eisig Bhrch (?) 10 kop.
» Mendrei Zbak (?) $7^{1}/_{2}$, 25 kop.
Kobylany. Kopel Maulhirt, 10, 20, 25 kop.
Kolno. Kasa propinacyi i konsumpcyi m. Kolna J. Woyczyński, 6, 10, 15 gr. 1 złp.
Komarów. Chaim Goldman, 5 kop. 1861.
» Mendel Silberstein, 5 kop. 1861.



Komarów. (Podpis po hebr.) $2^{1}/_{2}$, $7^{1}/_{2}$, 15 kop. 1861.
Kosowo. Ch. J. Bernson, 20, 25 kop.
Krasnybród. Hinda Kissel, 15 gr. 1 złp. 1861.
Krasnystaw. Handle Anny Michalko i W. Kamińskiego, 10, 15 kop. 1861. (Por. reprodukcyę fig. 3).



T. Solski. *Ciąg dalszy nastąpi.*

Katedra krakowska na monetach piastowskich.

Ciąg dalszy.

Jeżeli teraz zestawimy monety Bolesława Śmiałego z monetami Władysława Hermana, to spostrzeżemy, że katedra na nich wyobrażona nie może być stanowczo tą samą. Monety Hermana mówią nam najwyraźniej, że symbolem Krakowa i katedrą Wawelską nie jest już ten sam kościół jaki był za czasów Bolesława, że katedrę przeniesiono do innego kościoła, wreszcie że ten nowy kościół zbudowany jest w zupełnie innym stylu niż dawniejszy, a w szczególności nie ma już kopuł wschodnich, lecz kształty zachodnio europejskie.

Jest rzeczą niesłychanie doniosłą, że to wymowne świadectwo naszych monet ma zupełne pokrycie tak w wykopaliskach archeologicznych jak i w materyale archiwalnym, dotychczas znanym. Wykopaliska na Wawelu dokonane w 1914 r. odsłoniły nam fundamenta wschodniego chóru bazyliki romańskiej, o których Dr. Tomkowicz na Zjeździe Numizmatyków w Krakowie referując, przypuszczał że pochodzą z końca XI wieku [1]), ewent. z epoki romańskiej, wcześniejszej od wieku XII, czyli co na jedno wychodzi z czasów Władysława Hermana 1080—1102. Kopera, omawiając przy sposobności te ruiny [2]), podkreśla wprawdzie że nie znaleziono tam żadnego szczegółu stylowego, żadnego kapitelu lub bazy i że wobec tego o epoce tej budowy trudno coś powiedzieć, ale mimo to nazywa te ruiny szczątkami bazyliki św. Salwatora i odnosi do początków XI wieku. Tegoż samego zdania zdaje się być i Szyszko Bogusz, który przypuszcza nadto, że wkrótce po jej wybudowaniu musiała nastąpić jakaś katastrofa, której ofiarą padł ów kościół; może była to reakcya pogańska, może pożar, który łatwo mógł zniszczyć kościół, niemający sklepienia, lecz tylko strop drewniany. Wówczas to, przypuszcza Szyszko Bogusz, prawdopodobnie obok tych gruzów, może być zamienionych na dwa mniejsze kościółki, zbudowano, zdaje się za Władysława Hermana, katedrę romańską, której reszta zachowała się w dzisiejszej katedrze jak krypta św. Leonarda, części wieży srebrnych dzwonów etc. [3]).

Mam wrażenie, że obaj ostatnio wymienieni autorowie odnoszą te ruiny do początku zamiast do końca XI wieku tylko dla tego, że przyjmują za swoją hipotezę Wojciechowskiego, mianowicie, że katedrą był

---

[1]) Tomkowicz: Szczątki romańskich budynków kościelnych odkryte na Wawelu. Wiadomości Num. Arch. 1914 p. 124.

[2]) Kopera: Odkryte ruiny kościołów na Wawelu. »Czas« z 6 listop. 1917 r.

[3]) Por. artykuł Szyszki Bogusza p. t. Rotunda św. Feliksa i Adaukta w Roczniku krakow. 1918 r. Dowody inne, że właśnie te ruiny są pozostałością po katedrze romańskiej św. Salwatora, a nie są n. p. ruinami kościoła św. Gereona, jak niektórzy przypuszczają, zebrałem osobno w rozprawie: »Katedry Wawelskie«. Przegląd powszechny 1919 r. Tu ograniczam się do wywodów ściśle numizmatycznych.

od początku kościół św. Salwatora i że kościół ten już Bolesław Chrobry w 1000 r. założył. Hipoteza ta jednak, wobec poprzednich wywodów, nie da się utrzymać, a wobec tego i datę powstania kościoła św. Salwatora można śmiało, za zdaniem Tomkowicza przesunąć do końca XI w. czyli do panowania Władysława Hermana. Nasuwa się tutaj jeszcze jedna wątpliwość: odkryte ruiny wykazują bezsprzecznie plan trzynawowej romańskiej bazyliki, która mogła mieć wieże, ale nigdy nie mogła mieć kopuł na sobie. Gdyby ta bazylika była katedrą i przez cały okres XI wieku od 1000 r. funkcyonowała, to naturalnie niemożliwą byłoby rzeczą umieszczać na monetach w 1076 r. kopulasty jej wizerunek. Ponieważ, jednak monety takie istnieją, przeto rozsądniej jest przypuszczać, że bazyliki romańskiej jeszcze wówczas nie było i że nieromański kościół służył za katedrę. O jakiej większej katastrofie, jak przypuszcza Szyszko Bogusz, nic nie wiemy w ciągu XI wieku, przeciwnie stwierdzić można, że jej nie było, skoro mały kościółek jak św. Feliksa i Adaukta zachował się nienaruszenie i skoro tu była od czasów Kazimierza Odnowiciela stolica Polski. Reakcyi zaś pogańskiej ani najazdu Czechów 1038 w Krakowie nie było zupełnie, jak to niedawno wykazał Balzer, wbrew dotychczasowej opinii i przekazowi Kosmasa[1]). Wobec tego nie ma potrzeby datę bazyliki niedawno odkopanej cofać do roku 1000 i do czasów panowania Chrobrego, lecz należy pozostać przy pierwotnem zdaniu Tomkowicza, a mianowicie, że ruiny te pochodzą z końca XI wieku, czyli z tejsamej epoki, co i omawiane denarki Władysława Hermana[2]).

Do tego samego wyniku dojdziemy, analizując materjał źródłowy. Wszystkie prawie kroniki i roczniki polskie średniowieczne odnoszą budowę katedry wawelskiej do czasów Władysława Hermana. Mówi o tem wyraźnie kronika Wielkopolska, kronika Mierzwy, roczniki krakowski, Traski, Sędziwoja, Lubiński i Kuropatnickiego. Wynika z nich, że nie tylko budowa kościoła rozpoczęła się dopiero za Władysława Hermana ale że i uposażenie katedry i utworzenie większej liczby kanoników jego było dziełem[3]). Jeżeli mimo tych wyraźnych świadectw źródłowych pragnie Wojciechowski początek budowy przesunąć w tył o lat kilkadziesiąt do czasów Kazimierza Odnowiciela, to jest tylko dowolna już jego kombinacja oparta jakoby na studjum krypty św. Leonarda, którą stale uważa za kryptę katedralną. Wobec dzisiejszych jednak odkryć trudno już wiązać tę kryptę z katedrą romańską, krypta obecna musiała stanowić naówczas osobny kościółek, jak to już przypuszcza Kopera, katedra zaś romańska znacznie dalej na wschód była położona.

Cały zatem materjał, jakim rozporządzamy w tej sprawie, t. j. źró-

---

[1]) Balzer: Stolice Polski. Lwów 1916 p. 66.

[2]) Jest rzeczą oczywistą, że ślady pożaru widoczne na kamieniach tej bazyliki pochodzą z roku 1306, w którym jak wiemy z roczników, spaliła się zupełnie katedra krakowska i który był powodem, że biskup Nanker nową gotycką katedrę, dzisiaj stojącą, budować rozpoczął.

[3]) Rozbiór tych źródeł u Wojciechowskiego: Kościół katedr. p. 179.

dłowy, archeologiczny i numizmatyczny zgadza się w tem, że katedrę romańską zaczął dopiero stawiać Władysław Herman, zatem zaś idzie to, co mówią nam monety, że do jego czasów inny kościół musiał być katedrą wawelską. Ściślejszą datę budowy katedry można ustalić równocześnie z datą bicia omawianych denarów. Jak wykazałem wyżej dopiero w 1089 roku po śmierci (otruciu) Mieszka, mógł zająć Władysław Herman Kraków i dopiero wtedy mógł przystąpić do wybijania znanych monet. Jest rzeczą charakterystyczną, że innych monet tego księcia nie znamy, tylko krakowskie; przed opanowaniem Krakowa nie wybijał widocznie monet zupełnie. Co więcej, te jego monety robią wrażenie jakby monet pamiątkowych. W tym napisie CRACOV czuć jakby wykrzyknik, jakby specyalnie położony nacisk, świadczący, że ta stolica Polski jest obecnie w rękach księcia Władysława. Tak jak denarki Bolesława Śmiałego bite były na pamiątkę koronacyi 1076 r., tak i te denary Władysława Hermana powstały na pamiątkę opanowania Krakowa w 1089 r.

Ten sukces polityczny zawdzięczał jak wiadomo Władysław w dużej mierze duchowieństwu niemieckiemu, dlatego pierwszą rzeczą po uzyskaniu stolicy było wymyślić odpowiednią nagrodę. Stąd budowa nowej katedry, ufundowanie 24 kanonii i prawdziwie królewskie jej uposażenie tak przez księcia jak i żonę jego Judytę. Zajęcie Krakowa i rozpoczęcie budowy nowej katedry musiały chronologicznie być nie bardzo od siebie oddalone, gdyż jak na monetach widzimy i jedno i drugie równocześnie jest podkreślone. Moneta mówi bowiem wyraźnie o nowym władcy w Krakowie, podkreśla, że Kraków, ta stolica Polski w nowych znalazł się rękach, a zarazem, że symbolem tej stolicy jest już nowa katedra, inna, aniżeli za poprzedników. Wojciechowski miał racyę, przypuszczając, że około 1090 r. rozpoczęła się budowa katedry. Wcześniej też i monet naszych położyć nie można.

Ale istnieją pewne dane, które jeszcze dokładniej pozwalają nam określić czas rozpoczęcia budowy katedry, a zarazem bicia wymienionych pamiątkowych monet. Mianowicie w kalendarzu kapitulnym znajduje się zapiska świadcząca, że święto dedykacyjne katedry św. Wacława przypada na niedzielę Quasimodo czyli pierwsze po Wielkanocy i druga zapiska jeszcze starsza, że ta sama dedykacya odbyła się dnia 20 kwietnia. W bardzo interesującym wywodzie wykazał prof. Wojciechowski[1]), że niedziela Quasimodo przypadała na dzień 20 kwietnia tylko w latach 1186, 1175, 1096, 1091, 1012, 1001, 928 etc., z tych lat jednak wyjmuje tylko rok 1001, jako datę poświęcenia katedry, łączącą się niejako z założeniem biskupstwa przez Bolesława Chrobrego. Ze wszystkiego jednak cośmy wyżej powiedzieli, wydaje się rzeczą prawdopodobniejszą, że owo poświęcenie kościoła, a raczej kamienia węgielnego pod budowę nowej katedry dnia 20 kwietnia, odbyło się nie w 1001, lecz w 1091, gdyż ta

[1]) Wojciechowski: Kościół katedr. 58.

data stosuje się w zupełności do wszelkich powyżej uczynionych obliczeń. Wynika z tego dla nas dalszy wniosek, że omawiane monetki z napisem CRACOV, dopiero po 20 kwietnia 1091 r. mogły być wybijane; oraz wyłania się przypuszczenie, że właśnie do uświetnienia uroczystości położenia kamienia węgielnego pod nową katedrę służyły. Możliwe, że pod ich postacią kryje się też jakaś nieznana fundacja książęca na rzecz rozpoczętej budowy.

Jak wiadomo, Władysław Herman nie skończył tej budowy. Przeciągnęła się ona z górą lat 50, gdyż dopiero w 1142 za panowania Władysława II nastąpiła jej ostateczna konsekracya. Mimo to roczniki nie przypisują zasługi wykończenia budowy Władysławowi II, lecz tylko Bolesławowi Krzywoustemu. Rocznik krakowski i rocznik Traski dają do poznania, że właściwa budowa odbywała się pod auspicyami Krzywoustego [1]). Rocznik Sędziwoja podaje, że katedrę wykończył Krzywousty w 1138 r. [2]), a tożsamo donoszą roczniki lubiński i Kuropatnickiego [3]). Jest rzeczą charakterystyczną, że i numizmatyka to potwierdza. Wśród monet Bolesława Krzywoustego istnieje jeden typ, powiedzmy odrazu, typ krakowski, opisany u Stronczyńskiego pod N. 36. Monetki tego typu, znane dotąd w bardzo małej ilości wyobrażają z jednej strony księcia stojącego z włócznią w ręku i napis BOLEZLA, z drugiej zaś strony kościół o trzech wieżach z trójkątnemi daszkami i krzyżami na wierzchu.

Mamy tu zatem do czynienia po raz trzeci znowu z wyobrażeniem katedry i to katedry krakowskiej. Rysunek na stemplu jest bowiem tak podobny do takiegoż rysunku na monetach Władysława Hermana, że już nikt nie mógłby powiedzieć, jakoby tu inny kościół rytownik chciał przedstawić. Monety wyraźnie mówią, że to ten sam kościół, ta sama co od 1091 r. katedra krakowska. Przynoszą jednak nowy i to ważny szczegół: oto na nowych denarkach zaznaczono wyraźnie wieże ponad korpusem kościoła, czego na denarach Hermanowskich nie było. Wieże są wprawdzie tak samo jak dawniej trójkątnym hełmem i krzyżem zakończone, ale nadto mają osobno zaznaczone własne mury, w postaci trzech osobnych kwadracików nad kościołem umieszczonych.

Denarka tego znane są dotychczas zaledwie 3 egzemplarze pochodzące z wykopalisk w Dobiesławicach i Woli Skromowskiej, a nie odbitych tak wyraźnie, aby wszystkie szczegóły należycie można było na nich zbadać. Jednakże to podwyższenie wież jest na nich wyraźne i świadczy, że rzeczywiście za Krzywoustego wykończono budowę katedry. Zapytać się jednak należy, kiedy mniejwięcej mogły być wybite te monety, kiedy i co za uroczysty akt w dziejach tej katedry za czasów Krzywoustego nastąpił, aby na tę pamiątkę monety z wyobrażeniem katedry powstać

[1]) Mon. pol. hist. II. 832.
[2]) Mon. Pol. hist. II. 875.
[3]) Mon. Pol. hist. III. 154.

mogły. Nie może być bowiem wątpliwości, że i te monety z budową katedry wawelskiej się łączą.

Stronczyński stawia te denarki na czele wszystkich monet przypisywanych Krzywoustemu i twierdzi, że pochodzą z samych początków jego panowania[1]). Badania jednak metrologiczne wskazują, że denarki te nie są ani największe co do średnicy, ani najlepsze co do ciężaru i dobroci srebra między monetami tego księcia. Znane są bowiem inne denary Krzywoustego i większe i cięższe, chociaż są jeszcze inne, mniejsze i lżejsze. Wynika z tego, że denarki z katedrą krakowską muszą stanąć w środku między innemi monetami Krzywoustego, czyli że nie mogą pochodzić z początków, ale gdzieś z środka panowania tego monarchy.

Z drugiej strony i wiadomości o budowie katedry w owych czasach odnoszą się tylko do lat środkowych. Właściwie mamy tylko ogólne wiadomości, że Krzywousty do tej budowy znacznie się przyczynił i ją wykończył. Ale wśród nich jest jedna, bardziej szczegółowa, niestety dopiero u Długosza zapisana[2]), mianowicie, że biskup krakowski Maurus dokonał za swoich czasów konsekracyi katedry. Maurus zasiadał lat 9 na stolicy biskupiej w Krakowie podczas panowania Krzywoustego i on to przeprowadził w 1110 roku inwentaryzacyę skarbca katedralnego[3]). Ponieważ daty jego biskupowania przyjmują krytycy za Długoszem od 1110—1119, przeto w tych latach należy pomieścić i fakt konsekracyi katedry i fakt wydania specyalnych monet na tę pamiątkę. W konsekracyę tę jak w ogóle w przekaz Długosza nie wierzy Wojciechowski zupełnie[4]), twierdząc, że nie wiadomo właściwie, coby ten biskup miał poświęcać, gdyż katedra nie była jeszcze wykończona. Co to była za konsekracya i teraz nie wiemy dokładnie, jednakże jakaś uroczystość odbyć się wówczas musiała, a najlepszym jej dowodem są monety, którym już trudno nie wierzyć. Przypuszczam, że to było ostateczne uroczyste przeniesienie siedziby katedralnej z dawnego kościoła św. Feliksa i Adaukta, do nowej bazyliki, która może wciągu tych 20 kilku lat była do tyla wykończona, że już można w niej było odbywać nabożeństwa. Przy takiem jednak wprowadzeniu nabożeństwa musiały w nowym kościele znajdować się jakieś relikwie, ponieważ zaś wiemy ze źródeł, że najstarszem wezwaniem katedry obok św. Salwatora jest św. Wacław, więc i jego relikwie musiały być tu najdawniejsze. Można wykazać jednak, że relikwie św. Wacława z powodów politycznych i ciągłych wojen z Czechami nie mogły przyjść do Polski ani za panowania Władysława Hermana, ani w początkach panowania Krzywoustego, przynajmniej aż do r. 1111 czyli do pokoju zawartego nareszcie między Polską a Czechami. Do obdarowania relikwiami czeskiemi Krakowa nadeszła jednak wkrótce chwila jeszcze sposobniejsza,

[1]) Stronczyński: Dawne monety pols. II, p. 66.
[2]) Długosz w katalogu bisk. krak. Opera I. 391
[3]) Mon. Pols. hist. I. 377.
[4]) Wojciechowski l. c. 59.

jak mniemam, a był nią ów głośny zjazd w Nysie śląskiej [1]) Bolesława ze wszystkimi Przemyslidami czeskimi i morawskimi w lipcu 1115 roku. Wówczas dopiero nastąpiła prawdziwa zgoda tak między Władysławem czeskim a Bolesławem polskim, jak i między seniorem praskim, a iunioramі morawskimi, którym nieraz Krzywousty pomagał [2]).

Opisując ten zjazd, powiada Kosmas, że książęta czescy i książę polski obdarowali się nawzajem niezmiernie bogatemi podarunkami i weseli powrócili do domu [3]). Najzwyklejszemi, a zarazem najdrogocenniejszymi podarunkami w owych czasach były jak wiadomo relikwie świętych. Już za Chrobrego najważniejszym podarkiem dla cesarza Ottona było ramię św. Wojciecha, które cesarz zaraz rozdzielił miedzy dwie swoje stolice Rzym i Akwizgran, fundując także osobne kościoły ku czci tego świętego. Otóż przypuszczam, że i w 1115 r. takim głównym podarkiem czeskim dla Krzywoustego mogły być relikwie św Wacława; do innych mniej ważnych należeć mogły księgi liturgiczne, jak n. p. kodeksy złote praskiej szkoły miniaturzystów.

---

[1]) Kosmas (Fontes rerum Boh. II. p. 177) Por Roepell: Gesch. Polens I. 258 i Bachmann Gesch Böhmens I. 292.

[2]) Roepell: Geschichte Polens I. 258 oraz Bachmann: Geschichte Böhmens I. 292.

[3]) Kosmas. Eontes Rer. Boh. II. 177 altera autem die inmensis muneribus mutualim ad invicem oblatis, hilares ad proprios remeant lares.

Ciąg dalszy nastąpi.

Dr. M. Gumowski.

Przyczynki do dziejów unji monetarnych w w. XVI.

Dalszy ciąg.

Margrabia Joachim pisząc w sprawie skierowania handlu polskiego do Marchii i wyliczając ewentualne stąd korzyści, nadmienia, co następuje: niewątpliwie wiadomo królowi polskiemu, że monety jego nie przyjmują w Niemczech, z powodu czego kupcy polscy ponoszą straty. Wie także zapewne król polski, że Bóg zesłał na margr. wielkie szczęście, nabył bowiem tak wielką masę srebra, że zamyśla bić talary tej samej wartości i ciężaru, co monety króla rzymskiego i księcia saskiego. Prosi przeto Zygmunta I., by mu zezwolił na porównanie monety. Gdyby margrabia uzyskał na to zgodę króla polskiego, biłby w ziemiach swych monetę o tem samem ziarnie, cieżarze i wartości, co w ziemiach polskich. W razie gdyby król zezwolił na kurs nowej jego monety w swem królestwie, i on nakazałby surowo brać monetę polską u siebie, wskutek czego przy wzajemnych stosunkach handlowych unikłoby się potrzeby zmiany pieniądza, a w ten sposób przysporzonoby sobie wzajemnie wiele tysięcy zysku.

W treści powyższej legacyi margrabiego znajdujemy po raz pierwszy

jasno sprecyzowaną próbę zawarcia unji monetarnej, z równoczesną motywacją rzeczową. Co prawda unia proponowana przez margrabiego, jest ułomna, margrabia bowiem ma na myśli tylko monetę drobniejszą, zapewne trojaki i grosze, grubsze srebrne t. j. talary oraz złote dukaty postanawia bić na modłę austryacko-saską, niemniej musi się uznać to za bardzo poważny krok w kierunku zjednoczenia monetarnego obu terytoryów, któreby wielce ułatwiło obopólny handel. — Polski rząd jednak, jak dowiadujemy się z listów Piotra Gamrata, Piotra Kmity i Seweryna Bonera do Zygmunta z 27 lutego 1542 r.[1]), a limine odrzucił propozycye Joachima, radząc mu od siebie, by na przyszłość zaniechał próżnych starań w tym kierunku. Stanowisko rządu polskiego jest zupełnie zrozumiałe. Nie zapoznawał on zapewne korzyści, jakie mu podobna unia daćby mogła, równocześnie jednak miał na oku olbrzymie straty, jakie dla Polski mogłyby stąd wyniknąć. Obawiano się poprostu tego, by margrabia, przechwalający się niepolitycznie olbrzymimi zapasami srebra, nie zalał Polski na wzór księcia Albrechta pruskiego swoją monetą, nie pozostawiając miejsca dla królewskiej. Trudno zaś było myśleć o uzyskaniu jakiejś kontroli nad mennicami brandeburskiemi, trudno ograniczyć swobodę bicia monety margrabiego, który jako niezależny od Polski pan mógł zamykać i otwierać mennice, kiedy mu się podobało, nie licząc się wcale z interesami rynku polskiego. Polska na proponowaną unię mogłaby się zgodzić tylko pod dwoma warunkami: 1) ustalenia kontyngentu pieniądza, obliczonego według sił państw, wchodzących w związek, 2) obopólnej, ścisłej kontroli ruchu menniczego. Ponieważ o niczem podobnem instrukcya Joachima nie wspominała, ogólnikowe zaś jej propozycje zbyt silnie odsłaniały spekulacyę finansową, zatem krótko zapewne zastanawiano się w Polsce nad odpowiedzią.

Na powyższem poselstwie zakończyły się próby margrabiego o zezwolenie bicia monety na stopę polską z prawnym jej kursem w Koronie. O dalszych jego staraniach w tej mierze nic nie wiadomo. Wyświetlenie dokładniejsze zabiegów margrabiego Joachima przyczynia się do ustalenia genezy polskiej monety jego brata Jana, który nie znosząc się wcale z Polską, na wzór Fryderyka lignickiego i za jego zachętą otworzył w r. 1543 mennicę w Krosnie dla trojaków i groszy. Wskazuje to, że odpowiednie pertraktacye przeprowadzono już pod koniec roku 1541, a więc, że Fryderyk lignicki, aprobując wniosek mincerza Stolca co do bicia polskiej monety, usiłował wciągnąć odrazu do przedsiębiorstwa i margrabiego, zapewne nie z pobudek uczuciowych, ale w chęci rozłożenia odpowiedzialności i wzmocnienia swego stanowiska. Zapewne już pod koniec roku 1541 plan był ułożony i postanowiony, tylko kiedy książę zabrał się z miejsca do jego wykonania, to margrabia wszedł na drogę układów z Polską, które — jak wiemy — dały rezultat negatywny.

Wobec stanowczej odpowiedzi rządu polskiego margrabia Joachim

---

[1]) Rkp. muz Czart. 278, str. 819.

zaniechał sam zamiaru otwarcia polskiej mennicy, równocześnie jednak zezwolił bratu swemu Janowi Kistrzyńskiemu, nad którym miał nadzór w tego rodzaju sprawach, na wybijanie monety na wzór polskiej. Zakontraktowany przez margrabiego Jana mincmistrz ks. lignickiego, równoczesny autor całego projektu Stolz. urządził wkrótce mennicę w Krosnie i już z wiosną r. 1544 począł w dużej ilości wypuszczać polskie monety. Monety margrabiego miały wspólną stopę i rysunek z monetą lignicką, różniły się zaś od niej tylko napisami.

Naturalnie stanowisko Polski wobec nowej monety musiało być zupełnie analogiczne do tego, jakie zajęła wobec lignickiej. Celem jej usunięcia używano tych samych środków. Sejm z r. 1546, o którym była już mowa, zakazał jej używania i zarządził ściągnięcie do mennic po cenie 5 ternarów. Dopiero jednak pod presyą Ferdynanda zdecydował się Jan na zamknięcie mennicy polskiej w r. 1546, mennicy, na której zrobił świetny interes [1])

Te dwa powyżej opisane epizody z historyi monetarnej Śląska znalazły ocenę w najnowszej literaturze numizmatycznej, a mianowicie w cytowanem już dziełku Dr. Gumowskiego, który na str. 76 w sposób następujący przedstawia swój pogląd na ich znaczenie: »Jeżeli przypatrzymy się, jaki wpływ wywarły te naśladownictwa polskiej monety na ekonomiczne stosunki Śląska, to nie możemy zaprzeczyć, by wpływ ten nie był dodatni. W stosunku do dawniejszych półgroszy świdnickich były nowe grosze i trojaki monetą dobrą, a co ważniejsza bardzo mało w ziarnie różniącą się od polskiej, czy to koronnej czy pruskiej. Z tego powodu, jakoteż może ze względu na osobistą przyjaźń Zygmunta Starego z Fryderykiem, nie napotkały na tak głośne skargi ze strony polskiej, jak przedtem świdnickie. Przeciwnie były one bardzo dobrym środkiem, prowadzącym do unii monetarnej Śląska z Polską, a więc do tego celu, jaki sobie postawił Zygmunt jeszcze jako książę głogowski. Przez nie właśnie przeprowadził ks. lignicki tę unię, wprawdzie nie de iure, bo do tego brakło zezwolenia króla i sejmu, ale de facto. Co więcej unię tą potrafił rozszerzyć jeszcze na Brandenburgię przez namówienie margrabiego Jana a po części i elektora do bicia tej samej monety. Wpłynęło to ogromnie na podniesienie handlu śląsko polskiego, który właśnie w latach 1540-tych dochodził w niektórych artykułach wywozowych do nieznanych dawniej rozmiarów«.

Do oceny tej chciałbym dodać parę uwag własnych. Przedewszystkiem nasuwają się wątpliwości co do korzystnego wpływu tej monety na ekonomiczne stosunki Śląska, na ogromne podniesienie handlu polsko-śląskiego. Wszak moneta była jedną z przyczyn zakazów handlu ze Śląskiem, które w tych latach właśnie wydano i o ich przeprowadzenie w praktyce gorliwie zabiegano. Konstytucyi sejmu krakowskiego z r. 1540 — zatytułowanej »Prohibitio transitus in Silesiam«, — w najbliższych latach

[1]) Friedensburg j. w. str. 141 i nast.

nie zniesiono, owszem przez nowe zarządzenia z r. 1543 [1]) powtórzono i wzmocniono ją nowymi przepisami. Sprawa to bardzo w tych latach aktualna, materyału do niej mnóstwo zarówno w uchwałach sejmowych, edyktach i mandatach królewskich, instrukcyach dla komisyi do badania szkód, jak i w memoryałach z tej okazyi powstałych. Między przyczynami zamknięcia dróg do Śląska znajdujemy w cyt. memoryale z r. 1544 i monetę lignicką, którą zatem uznać trzeba raczej za przeszkodę spokojnych stosunków handlowych z Polską. Powtóre cyfry statystyczne nie uzasadniają także wniosku przeciwnego, gdyż najwyższe przypadają na okres bezpośrednio przed rokiem 1542/46. I tak przez komorę krakowską przepędzano w r. 1533 — 30.000 wołów, 1535 — 28,000, 1536 — 22,809, a 1541 — 17.404, zaś w r. 1542 — 19.562; skór przewieziono w r. 1533 — 89.173, w r. 1541, a więc przedtem jeszcze nim mogły się uwydatnić skutki monety lignickiej — 70.528, w r. następnym 73.864. Na komorze poznańskiej maksymalna cyfra wywozu skór przypada na r. 1541.

Co do drugiej tezy, jakoby Zygmunt I. był zadowolony z monety lignickiej, to trudno ją utrzymać. Najpierw sprzeciwiają się temu jego listy do Ferdynanda i Fryderyka, powtóre ostre zakazy banicyjne, których przychylnością wyjaśnić nie można.

Najważniejszą jednak kwestyą dla nas stanowi niewątpliwie ocena monety lignicko-krośnieńskiej z punktu widzenia jej założeń niejako idealnych, z jej głębszych tendencyi, jej stosunku do unii monetarnej. Otóż w tem miejscu wypadnie nam zrobić pewną dygresyę, która ułatwi nam słuszne osądzenie kwestyi, a mianowicie zastanowić się nad samem pojęciem unii. Pojęcia unii monetarnej nie wypełnia sam fakt bicia przez jedno państwo monetę według tej samej stopy co drugie, gdyż to drugie może obywatelom swoim albo zabronić posługiwania się monetą państwa pierwszego, albo może nie przyznać jej stanowiska uprzywilijowanego, chociaż nie zakazuje jej używania. Aby zatem unia przyjść mogła do skutku, potrzeba wzajemnego poręczenia władz państwowych, regulującego obieg tych monet. I tak, jeżeli chodzi o przykłady, zaczerpnięte ze stosunków współczesnych, państwa, należące do unii łacińskiej, poręczyły sobie nawzajem przyjmowanie w kasach publicznych monet głównych, tak złotych, jak i srebrnych pięciofrankówek, wybitych w którémkolwiek z nich, w państwach zaś unii monetarnej skandynawskiej, pieniądze jednego z nich mają zdolność zwalniania od zobowiązań w innem. W zastosowaniu zatem do przeszłości musimy dojść do wniosku, że sam fakt bicia monety o jednakowej stopie nie świadczy wcale jeszcze o istniejącej między niemi unii, do tego bowiem potrzeba jeszcze obopólnych gwarancyi, dotyczących prawnego niejako stanowiska monety na rynku pieniężnym. Nie wystarczy tu zatem sam moment polityczny, ale potrzebny jest do zaistnienia unii moment prawny, fakt obopólnej ugody. Wracając do monety lignicko-krośnieńskiej, w świetle powyższych uwag musimy

[1]) Tek. Naruszewicza 60, Nr. 105.

uznać, że o jakiejś unii de iure wobec braku ugody wzajmnej, wobec zakazów z polskiej strony nie może być mowy. Co więcej stwierdzić się musi, że moneta ta nie doprowadziła do unii faktycznej, która zaistniałaby tylko w tym wypadku, gdyby w Polsce mimo nieistniejącego układu przyjmowano ją na równi z polską monetą w obrocie handlowym, gdyby wierzyciele swe pretensye, zaś państwo podatki w tej monecie przyjmowali bez żadnych zastrzeżeń. Tymczasem — jak wiemy — monetę lignicko-krośnieńską odrazu ścigano banicyjnymi edyktami, a posługiwanie się nią uważano za nadużycie, kolidujące z ustawą, za które surowo karano. I faktycznie nie słyszymy w Polsce, by moneta lignicka wywalczyła sobie wbrew wydanym zakazom stanowisko ważnego pośrednika wymiany. Tak się rzecz przedstawia, o ile chodzi o stosunki polskie.

Inaczej na Śląsku. Tutaj przyjmowano ją chętnie, utrafiła ona bowiem w myśl pragnień szerszych mas, idąc zaś na rękę interesom tych mas, przedstawiała się jako środek wartości agitacyjnej, potęgującej skłonności do pieniężnego systemu polskiego. Zresztą i tutaj Ferdynand zabronił ich używania. Kwalifikując więc fakt podjęcia przez księcia Fryderyka i margrabiego Jana emisyi monety na stopę polską, nie możemy uznać go za jakąś próbę głębszych planów unifikacyjnych, opartych na chęci stworzenia stanu faktycznego, ale jedynie za sprytnie obmyślane przedsiębiorstwo, które miało na oku bezpośrednie i osobiste zyski bijących. Z pośród zatem szczerych prób o unię monetarną z Polską należy te dwa epizody wykluczyć, wyjąwszy omówioną już wyżej instrukcyę margrabiego Joachima, która ze względu na treść swą, uznaną być musi za jeden z najciekawszych przyczynków do historyi unii.

Inny już charakter nosi kwestya druga, do której z kolei rzeczy przystępuję. Na rok 1546, w którym dobiegła końca zwycięsko walka o monetę lignicko-krośnieńską, przypadają niezmiernie ciekawe, dotąd w literaturze nieznane zabiegi króla Ferdynanda o porównanie monet nie tylko śląskich lecz czeskich z Polską [1]. Zabiegi te tem więcej zaciekawiają, że nie zgadzają się zgoła z polityką monetarną króla Ferdynanda, która od początku postawiła sobie za cel narzucanie nowo nabytym po Jagiellonach terytoryom, stopy austryackiej i do tego celu z uporem i konsekwentnie zmierzała. Mimo oporu stanów śląskich, które domagały się ze względu na swe bezpośrednie interesa systemu, zbliżonego do polskiego systemu menniczego, król narzucał Śląskowi monetę austryacką, nie licząc się wcale ani ze szkodami ludności ani z jej rozgoryczeniem. Dopiero w r. 1546 można dostrzedz pewną zmianę i pewne ustępstwo. Patent królewski z daty 12 czerwca z 1546, na miejsce dotychczas kursującej monety, wprowadza nową monetę, na zamku wrocławskim wybijać się mającą, a to grosze, fenigi i halerze. Nowe grosze

---

[1]) Myśl ta kiełkowała dość dawno, jak świadczy o tem treść odpowiedzi Ferdynanda na polskie poselstwo, skarżące się na bicie monety świdnickiej, p. Gumowski j. w. 61 str.

te miały trzymać próbę 6 ł. 3 kwentiny, a iść w liczbie 96 na grzywnę wrocławską. Patent zezwala na obieg groszy koronnych, natomiast zakazuje stanowczo pruskich, lignickich i krośnieńskich po upływie 3 miesięcy. Prócz drobnych sort, mają się bić talary po 30 groszy każdy, czyli tak zwane złotówki. Ordynacya powyższa uczyniła zatem w części zadość żądaniom ludności, robiąc pewne ustępstwo, co prawda bardzo nikłe, na rzecz polskiej monety i polskiego sposobu liczenia. Otóż w źródłach polskich można znaleść dane, oświetlające nieco genezę tego patentu, a zaznaczające równocześnie bardzo interesujący zwrot w polityce monetarnej Ferdynanda. W liście z daty 31 stycznia 1546 r. Kraków [1]) — donosi Hozyusz Dantyszkowi o poselstwie od króla Ferdynanda, składającem się z Jana Regensbergka i Jana Langusa, którzy między innemi prośbami jako pierwsze wyrazili żądanie, »ut esset monetae adaequitas in utriusque Mtis regnis et dominiis«. Bliższe szczegóły co do tego znajdujemy w odpowiedzi króla Zygmunta I., danej temu poselstwu. Oświadcza w niej król, że w kwestyi proponowanego porównania monet nie może na razie powziąć decyzyi, sprawy tej bowiem, jako dotyczącej dobra ogólnego, sam na własną rękę z pominięciem sejmu załatwić nie jest w stanie, tembardziej, że dopiero podjął bicie nowej monety, a zakazał używania obcej. Prosi zatem o zwłokę. Zwłoka, o którą prosił Zygmunt I., nie trwała długo, jeszcze bowiem w tym samym roku zdecydował się przyjąć propozycye Ferdynanda w całej rozciągłości. W liście do Zygmunta Augusta donosi król synowi o żądaniach Ferdynanda, porównania monet, przyczem zaznacza, że za zgodą wszystkich stanów królestwa zadość im uczynił [2]). W celu zoryentowania Ferdynanda w systemie polskim posłał mu dokładny opis, ile łutów czystego srebra zawiera grzywna, ile groszy bije się z grzywny, oraz dla illustracyi dodano pagament. Prócz tego przesłał ciężarek ołowiany, ważący jedną grzywnę.

[1]) Act. Hist. IV. Nr. 211.

[2]) Rkp. 286, Nr. 71, str. 168.

Ciąg dalszy nastąpi.

Dr. M. Grażyński.

Pieczęcie królów polskich.

Dalszy ciąg.

183. Pieczęć wielka koronna, o średnicy 100 mm wyobraża w środku orła polskiego z herbem Ciołek na piersiach, umieszczonego w owalnej tarczy na kartuszu, stojącym na konsoli i podtrzymywanym przez dwie postacie: Pokoju i Sprawiedliwości. Kartusz nakryty jest koroną królewską, która przerywa obwódkę i dzieli szereg 11 zwykłych tarcz herbowych. Tarcze te umieszczone są na gęstych gałązkach palmowych w tym samym co zawsze porządku. Nad koroną wstęga z datą: MDCCLXXX. Na

zewnątrz podwójny otok, obwódką liścienną obwiedziony z dwoma wierszami legendy: ꕥ STANISLAUS AUGUSTUS DEI GRATIA REX POLONIÆ MAGNUS DUX LITHUANIÆ RUSSIÆ PRUSSIÆ MASOVIÆ SAMOGITIÆ)) ꕥ KIOVIÆ VOLHYNIÆ PODOLIÆ PODLACHIÆ LIVONIÆ SMOLENSCIÆ SEVERIÆ CZERNICHOVIÆ.

Pieczęć powyższa używana była w drugiej połowie panowania, mianowicie od r. 1780, jak to również i data na niej umieszczona wskazuje. Najpóźniejszy jednak dokument, jaki z tą pieczęcią zauważyłem nosił datę 1793. Zmiana pieczęci w 1780 r. ma swoje źródło w zmianie kanclerzy. W tym bowiem roku umarł Andrzej St. Młodziejowski, a pieczęć wielka dostała się Janowi Borchowi, dotychczasowemu podkanclerzemu koronnemu. Borch był widocznie bardzo dbały o powierzone mu tłoki i o artystyczny wygląd pieczęci i to tłómaczy nam, dlaczego właśnie w 1780 r. zmieniają się 3 naraz pieczęcie: majestatowa, wielka i mała koronna. Trzeba przyznać, że zmiana nastąpiła na lepsze i że wszystkie 3 w 1780 r. powstałe pieczęcie należą do najwięcej artystycznych jakie zna sfragistyka polska.

184. Pieczęć mniejsza koronna, o średnicy 77 mm wyobraża Orła polskiego z herbem Ciołek na piersiach, umieszczonego na tarczy kartuszowej, festonem laurowych liści oplecionej. Nad nią w środkowem pierścieniu korona królewska, dzieląca szereg 11 zwykle zachodzących tarcz herbowych, powiązanych wstęgami i ułożonych na drobnych gałązkach lauru. U góry nad koroną wstęga z rokiem: MDCC—LXIV. Na zewnątrz w otoku napis: ꕥ STANISLAVS AVGVSTVS D. G. REX POLONIÆ M. DVX LITH. RVS. PRVS. MAS. SAM. KI. VOL. POD. PODL. LIV. SM. SE. CZ. Na brzegu wieniec liścienny.

Pieczęć ta używana była od 1764 do 1780 r. w kancelaryi koronnej. Pod względem stylu i rysunku jest zupełnie analogiczna do pierwszej wielkiej koronnej, co się tem tłómaczy, że obie w tym samym roku 1764 i u tego samego rytownika zamówione były.

185. Pieczęć mniejsza koronna druga, o średnicy 78 mm wyobraża Orła polskiego z herbem Ciołek na piersiach umieszczonego na tarczy, pod którą kartusz i dwie gałązki palmowe. Nad tarczą w środkowym pierścieniu korona królewska dzieli zwykły szereg 11 tarcz herbowych, wstęgami tylko powiązanych. Nad koroną na osobnej wstędze rok: MDCC—LXXX. W otoku napis w jednym wierszu: + STANISLAUS AUGUSTUS D. G. REX POLONIÆ M. DUX LITH. RUS. PRUS. MAS. SAM. KI. VOL. POD. PODL. LIV. SM. SEV. CZ. Na brzegu gruby wieniec liścienny.

Pieczęci tej używała kancelarya koronna w latach od 1780 do końca, bliższej jednak daty końcowej określić nie możemy. Jest ona analogiczna do drugiej pieczęci wielkiej koronnej, która również w 1780 r. powstała i to samo, t. j. zmianę kanclerzy koronnych, ma za przyczynę.

186. Pieczęć wielka litewska, o średnicy 100 mm wyobraża w środku Pogoń litewską na prostokątnej tarczy opasanej festonem i nakrytej mitrą

wielkoksiążęcą. Po bokach tarczy oparte są o nią dwie postacie allegoryczne w rzymskim stroju, z których jedna trzyma u nóg małą tarczę z herbem Ciołek Poniatowskich, druga tarczę z monogramem królewskim SAR. Postacie te razem z tarczami stoją na konsoli, na której rok: MDCCLXIV. Poza tem polem środkowem umieszczony jest szereg 11 tarcz prowincyi litewskich z 12-tą ukoronowaną tarczą z Orłem polskim u góry. Tarcze te powiązane są wstęgami i gałązkami lauru. Na zewnątrz napis w otoku, u góry koroną królewską przedzielony: STANISLAVS AVGVSTVS D. G. REX POL. M. DVX LITH. RVS. PRVS. MAS. SAM. KIO. VOL. PODO. PODL. LIVO. SMO. SEV. CZERN.

Pieczęć powyższa powstała w roku 1764 jak to sama data na niej wskazuje i była używana prawdopodobnie przez całe panowanie tego króla. Dokumenty jednak, jakie miałem sposobność oglądać sięgają zaledwie do 1778 r. Pod względem rysunku odbija ta pieczęć nader korzystnie od wszystkich prawie litewskich pieczęci dwóch ostatnich wieków i jak się zdaje, wyszła z pod ręki tego samego artysty, który i koronne pieczęcie rytował

187. Pieczęć mniejsza litewska, o średnicy 76 mm wyobraża Pogoń litewską na tarczy prostokątnej, otoczonej festonem laurowym i nakrytej mitrą wielkoksiążęcą. Po bokach stoją 2 postacie w rzymskim stroju z małemi tarczami przy nogach: jedna z Ciołkiem Poniatowskich, druga z monogramem królewskim SAR. Na postumencie rok: MDCCLXIV. W otoku napis przedzielony u góry ukoronowaną tarczą z orłem polskim i otoczony na brzegu grubym liściastym wieńcem: STANISLAVS AVGVSTVS D. G. REX POL. M. DVX LIT. RVS. PRVS. MAS. SAM. KI. VOL. POD. PODL, LI. SMO. SEV. CZE.

Pieczęć powyższa powstała, jak zresztą i data na niej świadczy w 1764 r. i używana była w kancelaryi litewskiej przez cały ciąg panowania. Najpóźniejsze dokumenta jakie widziałem sięgają 1793 r. Z pomiędzy pieczęci litewskich jest jedną z najpiękniejszych.

Ciąg dalszy nastąpi.

Dr. M. G.

Do tego zeszytu dodaje się dwie tablice światłodrukowe.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Dr MARYAN GUMOWSKI. Muzeum Czapskich, Kraków.

Czcionkami drukarni Uniw. Jagiell. w Krakowie. Nakładem Towarzystwa Numizmatycznego.